GŁOS NARODU

NR. 553. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 11. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 11 listopada 1916:

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Nasze ataki z obu stron rzeki Aluty poczyniły dalsze postępy. Na zachód od doliny Predeal wzięły wojska austro-węgierskie i niemieckie szturmem sześć poz sobą leżących rumuńskich pozycyj i utrzymały się w nich wobec dwu nieprzyjacielskich ataków. W tych częściach frontów wzięto 360 jeńców i zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W górach Gyoergyo przekroczyliśmy na północ od Holo doliny Bistriciaora. Na Smorteu w Karpatach odniósł atak niemieckich strzelców pełny sukces; nieprzyjaciel przy tem stracił 60 jeńców.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na wschód od Narajówki zajęły niemieckie wojska w dzielnym ataku 120 metrów szeroki kawałek okopu nieprzyjacielskiej głównej pozycyi. Pięć rosyjskich przeciwuderzeń w tem miejscu nie odniosło skutku, tak samo jak ataki, jakie nieprzyjaciel skierował przeciw nowym niemieckim okopom koło Skrobowej.

Włoski i południowo-wschodni teren.

Nie było żadnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego von **Hoefer** mpp.

Balfour o wojnie morskiej.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Na bankiecie w Guildhal wygłosił Balfour mowę, w której oświadczył, że Anglicy i ich sprzymierzeńcy mieliby niezaprzeczoną władzę na morzu, lecz takie stanowisko wykazywałoby pewne usterki. Jeżeli flota nieprzyjacielska pozostaje w pobliżu ich wzmocnionej podstawy operacyjnej, nie można odnieść żadnych zwycięstw. Nie jest słusznem, jakoby flota angielska skazaną była na bierną rolę. Obowiązki floty angielskiej, zarówno co do atakowania, jak i obrony, będą w przyszłości równie skutecznie wypełnione, jak i wprzeszłości. Jednakże pomimo starannego czuwania, nie są niemożliwymi odosobnione zresztą bezskuteczne ataki, jak ostatni atak w Kanale, który nie miał żadnych rezultatów, mających wartość militarną, albo morską. Tego rodzaju napady nie mają nic do czynienia z wielkim problemem opanowania morza. Niemcy zarzuciły teraz nadzieję zwalczenia naszego panowania na morzu akcyą flotową i przystępują do nikczemnych zbrodniczych metod.

Balfour przy pomocy przykładów usiłował wykazać, że postępowanie niemieckich komendantów przy zatapianiu okrętów neutralnych jest sprzeczne z przepisami niemieckiego prawa morskiego i przypomniał wreszcie oświadczenie niemieckiego zastępcy na konferencyi haskiej, według którego oficerowie floty niemieckiej zawsze dokładnie wypełniać będą obowiązki ludzkości i cywilizacyi (wesołość), podczas gdy Niemcy już w dwa lata później kazali wybić medale za „Lusitanię“ (słuchajcie! słuchajcie!). To znaczy, że Niemcy przyszli do dobrze rozważonego wniosku, iż najlepszą drogą do odniesienia sukcesu jest siać postrach, co też czynili w Belgii i gdzieindziej i czynić będą wszędzie, gdzie mają władzę.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 10. bm.:

Front macedoński: Na południe od jeziora Prespa odrzuciła nasza kawalerya atak dwóch kompanii nieprzyjacielskich. Na całym froncie od jeziora Prespa do ujścia Strumy korzystne dla nas walki patroli i zwykły ogień artyleryi, który w łuku Czerny był niewątpliwie żywszy, ale od czasu do czasu przerywany. Nasza artylerya swym skutecznym ogniem wywołała kilka eksplozyj wśród ostrzeliwanych przez nią nieprzyjacielskich bateryi. Ataki nieprzyjacielskiej piechoty koło wsi Rahovo i Baraklidżuma zostały łatwo odparte. Na wybrzeżu egiejskiem spokój.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju na różnych odcinkach ogień artyleryi i piechoty. Austro-węgierskie monitory zdobyły koło Giurgiewa dwa rumuńskie holowniki, z których jeden naładowany był 600 tonami nafty. W Dobrudży nic ważnego. Koło mostu Czernawoda nasza artylerya zmusiła do odwrotu ku stacyi Dunarea jednostki, które się wysunęły na lewy brzeg Dunaju.

Na wybrzeżu morza Czarnego spokój. Z zeznania Rosyanina, wyrzuconego na nasze wybrzeże, palacza na rosyjskim dreadnoughcie „Imperatrica Maria“, wynika z pewnością, że dreadnought ten zatopiony został skutkiem eksplozyi miny koło Sulina (wyspa Feodosia).

Wyjaśnienie Stürmera.

Karlsruhe. Pisma szwajcarskie przynoszą z Londynu za stojącą na usługach ententy „N. Korrespond“ następującą wiadomość: Dla przedstawienia i unicestwienia wysiłków Niemców, skierowanych ku rozerwaniu państw ententy, a także rozszerzających się wieści o rzekomym pokoju Rosyi z Niemcami warto wspomnieć o wyjaśnieniu rosyjskiego premiera Stürmera, wysłanem telegraficznie do rosyjskiej ambasady w Londynie. W wyjaśnieniu tem, skierowanem do Lloyda George'a i Grey'a podkreśla Stürmer dobitnie zgodę swoją i Rosyi na konieczne prowadzenie wojny bez przerwy aż osiągnięte zostaną cele czwórporozumienia.

Brusiłow o sytuacyi wojennej.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi z 9. bm.. Specyalny sprawozdawca „Timesa“ z głównej kwatery rosyjskiej na froncie południowo-zachodnim miał rozmowę z generałem Brusiłowem, który między innemi powiedział: Koalicya już wojnę wygrała (?) i jest teraz jeszcze tylko kwestyą czasu, kiedy nieprzyjaciel sam przyjdzie do tego przekonania. Podczas gdy państwa środkowe mają trudność zapełnić swoje szeregi, Rosyanie nie osiągnęli jeszcze szczytu swojej potęgi, i osiągną go dopiero w najbliższym roku, wtedy zaś będą mieli największą i najlepszą armię ze wszystkich, jakie mieli od początku wojny. Nawet w tym roku musieli Rosyanie wykonywać ofenzywę zbyt szczupłym materyałem i zbyt małą ilością ciężkich dział. W następnym roku będą równi nieprzyjacielowi co do materyału, a przewyższać go będą ilością ludzi. Klęski Rumunów nie mają najmniejszego znaczenia, drobne postępy nieprzyjaciela w Dobrudży są wprawdzie ubolewania godne, ale nie wpłyną one na większe kwestye wojenne. Poważną byłaby sytuacya, gdyby Niemcom było się udało wpaść przez Karpaty do Rumunii. Rumunia powinna się pocieszyć, że jej niepowodzenia są tylko podrzędnymi przypadkami wojennymi, i że za nią stoi wielka Rosya. Brusiłow zakończył: Trudno pojąć, w jaki sposób niemieccy publicyści mogliby jeszcze zakryć przed narodem ponurą przyszłość.

Nowa ofenzywa rosyjska?

Zurych. Ze Sztokholmu donoszą: Nawiązując do wiadomości petersburskiej Ajencyi telegraficznej, w podróży cara i carewicza na front, zapowiadają wojskowi sprawozdawcy pism rosyjskich nową ofenzywę na wschodzie. Car ma w Odesie odbywać rewię wszystkich wojsk rosyjskich, przeznaczonych na front rumuński Brusiłow — jak piszą dalej wspomniane dzienniki — miał dosyć czasu dla uzupełnienia swych rezerw, artyleryi i amunicyi. Trzeba dodać, że ofenzywa rosyjska, doprowadzona już była ostatnio do znacznej intenzywności, lecz niepogoda i opóźnianie dowozu sprawiło zastój na froncie wschodnim, nie zaś, jak chcą to tłómaczyć, stało się to wskutek względów politycznych, ani pogłosek pokojowych. Rosyjski sztab prowadzi swą pracę w kierunku dalszego prowadzenia wojny.

Najważniejszy moment wojny jeszcze nie nadszedł, przyjdzie on może na wiosnę, albo w lecie 1917, chociaż Rosya zdecydowana dalej jeszcze walczyć. Na wiosnę wystawi Rosya trzecią armię milionową, a sojusznicy jej ukończą także wszystkie techniczne przygotowania.

U generała Bothmera.

P. Kerschbaum, korespond. „Borgen Ztg“ donosi za zezwoleniem kwatery prasowej z frontu niemieckiej armii południowej pod datą 7 b. m.:

W czasie podróży do c. i k. wojsk, walczących w sąsiedztwie wojsk tureckich i niemieckiej armii południowej, miałem sposobność być przedstawionym komendantowi armii południowej w kwaterze naczelnego dowództwa. Wskazał on na ciężkie walki jego armii w czasie tegorocznego lata, kiedy to musiała ona silnemu naporowi ofenzywy rosyjskiej stawiać opór, i przy wielkim wysiłku Rosyan ustąpiła — przy wyrównaniu frontu — z niewielkiej tylko i o małem znaczeniu części terenu. Od tego czasu jednak stoją fronty niezmienione, a w ostatnich walkach nad Narajówką udało się nawet wydrzeć Rosyanom zdobyty przez nich obszar i naszą linię miejscami poprawić.

Naczelnik armii wskazał także na ducha zgody, który w najtrudniejszych chwilach panował między wojskami austro-węgierskiemi, niemieckiemi i tureckiemi, walczącemi pod jednem dowództwem. „Zgadzamy się — powiedział hr. Bothmer — w tem przekonaniu, że i w przyszłości będziemy mogli oprzeć się rosyjskim atakom, a nadto w życzeniu, abyśmy nie pozostali zbyt długo przykuci na obecnych stanowiskach, lecz byśmy mogli znowu podjąć ofenzywę“.

Zwycięstwa nad Sommą i Narajówką.

Berlin. (B. kor.) Z miarodajnej strony wojskowej podają: Po olbrzymich stratach, jakie ponieśli Anglicy i Francuzi przy swej wielkiej próbie przełamania na odcinku frontu Le Sars—Bouchavesnes, gdzie do bitwy rzucili bezskutecznie 6 angielskich dywizyi i 4 i pół francuskich, w ostatnich dniach nie zdołali zaś popchnąć do większych ataków swych wyczerpanych i zdziesiątkowanych wojsk na terenie zniszczonym deszczem. Wszystkie ich próby atakowe łamały się natychmiast w ogniu artyleryi i karabinów maszynowych, tylko Francuzi mogli uzyskać nieznaczne lokalne sukcesy na południe od Sommy koło Pressoire, podczas gdy ich ataki w lesie St. Pierre Vaast z dnia 8. bm. ponawiane do późnej godziny, rozbiły się o zaciętość wojsk niemieckich. Z poprawą pogody czynność artyleryi stała się znowu bardzo żywą, na poszczególnych miejscach wzmogła się do ognia huraganowego, tymczasem Anglicy i Francuzi nie znaleźli siły do większego ogólnego ataku. Działania bojowe rozbiły się dnia 9. bm. na miejscowe, gwałtowne, częściowe ataki, które koło Eaucourt. L'Abbaye, Gueudecourt, Les Boeufs i Pressoire stłumione zostały ogniem niemieckim. O odcinek Sailly walczono znowu dziko. Francuskie wojska, atakujące z wściekłością, zostały odrzucone w krwawych walkach wręcz. Zacięte walki koło Pressoire trwały do wieczora i zakończyły się bez sukcesu dla Francuzów. Pomiędzy 17 nieprzyjacielskimi aparatami lotniczymi, które zestrzelono na froncie zachodnim, znajduje się także wielki nieprzyjacielski aparat bojowy, który nieuszkodzony zabrano z dwoma motorami, trzema karabinami maszynowymi i trzema ludźmi z załogi.

Po wielokrotnych walkach nad Narajówką, które zakończyły się krwawemi stratami dla Rosyan, a znacznem zwycięstwem Niemców, i Rosyanie wyrzuceni zostali na wschodni brzeg Narajówki, przeszły teraz na północ od Baranowicz wojska brandenburskie i pułk piechoty Nr 401 do ataku, opanowały rosyjskie stanowiska na szerokości 4 km. i potężnem uderzeniem wyrzuciły Rosyan poza potok Skrobowa. Oprócz 27 karabinów maszynowych i 18 minierek, w rękach zwycięzców pozostało 49 oficerów i 3380 żołnierzy. Krwawe straty Rosyan są nadzwyczaj wielkie.

Wojna z Rumunią.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z 9. bm.: Front północny i północno-zachodni: W dolinie Trotu urządził nieprzyjaciel atak w kierunku ku górze Moncelu, o 7 km. na północ od Goiosa, został jednak odparty. W dolinie górnego Uzu zestrzeliły nasze wojska samolot typu Hindenburga. Pilot i obserwator zostali wzięci do niewoli. Koło Zablabuzi—Bratocea—Predeluz i w dolinie Prahovy są walki w toku. W pobliżu Dragoslavele odrzuciliśmy atak nieprzyjacielski. Na lewym brzegu Aluty toczy się walka dalej na południe od Tetesti i Rakonice.

Front południowy: Wzdłuż całego Dunaju rozwinął nieprzyjaciel wielką czynność artyleryjską. W Dobrudży, przy pomocy eskadry dunajowej, została ponownie obsadzona Harsova. Przed odwrotem podpalił nieprzyjaciel i to miasto i wieś Topalo.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 11 listopada.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 9. bm.: Wzdłuż całego frontu przerywana, i przez niepogodę panującą na terenie operacyjnym udaremniana, działalność artyleryjska. Na Krasie w pobliżu wzgórza 291 na południe góry Pecinka znaleziono znowu porzuconą przez nieprzyjaciela baterye, składającą się z trzech moździerzy 15 cm. kalibru wraz z obfitą amunicyą. Ogólna liczba zabranych nieprzyjacielowi podczas ostatniej ofenzywy dział wynosi 20, w tem 13 średniego kalibru.

Głos Wielkopolski.

Do podanych już głosów prasy poznańskiej i prowincyonalnej o manifeście z dn. 5 listopada, przyłączają się obecnie dalsze, które należy w wyjątkach przytoczyć.

Poznański „postęp“, który jest czytany w kołach rzemieślniczych i mieszczańskich, tak między innemi określa znaczenie manifestu:

> Co manifestowi nadaje znaczenie największe, to fakt, że manifest ten, wydany na rozkaz monarchów obu mocarstw centralnych, stawia sprawę polską na teren międzynarodowy: Królestwo Polskie już powstałe będzie tworem państwowym, z którym kongres pokojowy będzie musiał się liczyć. Jest rzeczą jasną, że takie uregulowanie kwestyi polskiej wielką niespodzianką będzie dla czwórporozumienia, zwłaszcza zaś dla rządu rosyjskiego, któremu nacyonaliści, mający większość w kraju, nie pozwolili nawet na zatwierdzenie przyrzeczonej autonomii.
>
> Akt dokonany obecnie, stawia Polskę w położeniu, w jakiem nie znajdowała się od czasu rozbiorów, gdyż ani Księstwo Warszawskie Napoleona, ani Królestwo Kongresowe Aleksandra nie nadawało tej samodzielności, jaką zapowiada manifest obu cesarzy.
>
> Równocześnie z proklamacyą Królestwa Polskiego cesarz Franciszek Józef zapowiada nowe urządzenie Galicyi, której nadaje zupełny samorząd, wyodrębniający ją w większej mierze z monarchii austryackiej. Dokonuje się więc uregulowania kwestyi polskiej w dwu zaborach. Co do naszej dzielnicy nic dotąd nie ogłoszono. Jedynie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, omawiając sprawę utworzenia Królestwa Polskiego”, pisze o „Polakach, teraz i w przyszłości przynależących nierozerwalnie do państwa pruskiego”. Jaki nas czeka los, o tem, prócz bliżej nie określonych przyrzeczeń kanclerza, nic pewnego nie wiemy.

„Dziennik Berliński“ tak ocenia położenie po manifeście listopadowym:

> Jest na świecie tylko jedna sprawa polska, tylko jedna kultura polska; dzielnicowy punkt widzenia jest tu niedopuszczalny. Jeżeli dzięki sprzyjającym okolicznościom, jedna część narodu doznaje nagle ogromnego polepszenia losu, musi siłą rzeczy korzystać z tego i część owem polepszeniem nie objęta. Odłam narodu żywego to nie gałąź, która z chwilą odcięcia od pnia macierzystego przestaje otrzymywać od drzewa soki żywotne; przeciwnie właśnie historya ostatnich stu lat Polski uczy wyraźnie, że w żywym narodzie soki krążą bez względu na granice i formy państwowe. Tego samego uczy i historya Niemiec i Włoch; bez powstania wielkiej Rzeszy niemieckiej Niemcy austryaccy dawno byliby zatracili swoją narodowość; bez powstania państwa włoskiego żywioł włoski w Tryeście nie byłby się mógł po dziś dzień utrzymać. Dla kultury i samowiedzy polskiej „niepodległa Polska” przedstawia już wielki postęp; idea polska, pozbawiona dotąd własnej siedziby i państwowości, będzie teraz swobodnie promieniowała i nabierze większej oporności i siły; już choćby z tego względu nie wolno do sytuacyi, powstającej na skutek manifestu, przykładać miary małostkowej; w politycznych czynach interesują nie pobudki, lecz następstwa.
>
> A zresztą nawet i z czysto dzielnicowego punktu widzenia wolno nam zdobyć się na pewien optymizm; mocarstwa centralne, proklamując niepodległą Polskę, stanęły tem samem na gruncie narodowości, jako jedynej podwaliny politycznej, na której można budować. Nie ulega zaś żadnej kwestyi, że decyzya rządu niemieckiego spotka się z oburzeniem w obozie szowinistów i hakatystów, którzy marzyli o aneksyi i niedwuznacznie ostrzyli sobie zęby na Królestwo. Tem więcej przystoi nam wyrazić uznanie dla rządu niemieckiego, że w tym wypadku spełnił lojalnie dawane od początku wojny przyrzeczenia; nie wątpimy zaś, że z równą lojalnością postara się o to, aby zapowiedziana dla całych Niemiec „nowa oryentacya” objęła i polskie dzielnice i dążyła do tego, co musi być celem każdej rozumnej polityki — tworzenie zadowolonych obywateli.

„Gazeta Poznańska“ wypowiada szereg uwag, z których należy przytoczyć następujące:

> Na sprawę polską patrzymy zawsze ze stanowiska ogólno-narodowego, jako na sprawę narodu dwudziesto i kilko milionowego, który nie wyrzekł się nigdy swych praw przyrodzonych, swych praw do traktowania równorzędnego z innymi narodami, praw narodu siódmego w Europie pod względem liczebności. Dlatego też ważnego powyższego aktu politycznego nie możemy traktować jako aktu, dotyczącego tych dwóch z dzisiejszych trzech dzielnic dawnej Polski, nie możemy go traktować dzielnicowo, lecz ze stanowiska ogólno-polskiego. Treść manifestu niemiecko-austryackiego w sprawie Królestwa Polskiego, dotycząca tylko części zaboru rosyjskigeo, wywołuje żywe echo, żywe uczucie także w zaborze austryackim i pruskim, a na odwrót treść manifestu, dotyczącego wyłącznie Galicyi, nas w pruskim zaborze obchodzi niemniej żywo, jak rodaków naszych pod niedawnym zaborem rosyjskim.
>
> Na tem stojąc stanowisku, stwierdzić należy bez zastrzeżeń, iż dzień wczorajszy, w którym nastąpiło ogłoszenie tych dwóch ważnych aktów w sprawie polskiej, przedewszystkiem wspólnego aktu niemiecko-austryackiego w sprawie Królestwa Polskiego, przedstawia w dziejach narodu polskiego chwilę najważniejszą od czasów ich zatwierdzenia na Kongresie Wiedeńskim.
>
> W porównaniu z tem, co było przed wojną, oznacza to bez kwestyi dla sprawy polskiej postęp olbrzymi. Polska, o której życiu świadczył dotąd, przez lat przeszło sto, tylko ucisk polityczny, ukazuje się znów światu całemu, występuje z pod akt politycznych, którymi ją zasypano, pod którymi ją zagrzebano. Gabinety berliński i wiedeński wydobyły Polskę na światło europejskie, podczas gdy w gabinecie piotrogrodzkim czynniki wsteczne rosyjsko-hakatystyczne traktować sprawę polską chciały wyłącznie jako sprawę wewnętrzno-rosyjską.
>
> W tem właśnie upatrywać należy najważniejsze znaczenie manifestu w sprawie Królestwa Polskiego Gdy wybije godzina pokoju, gdy dalszy przebieg wojny umożliwi rozpoczęcie rokowań pokojowych, sprawa polska nie da się zepchnąć do rzędu spraw wewnętrz-

nych jednego z mocarstw zaborczych, lecz domagać się wówczas będzie załatwienia na równi z resztą spraw ogólno-europejskich.

W dalszym ciągu przyjdzie zająć się tem dokładniej głosami prasy wielkopolskiej, które z następstwami aktu listopadowego wiążą bezpośrednio położenie Polaków w dzielnicy pruskiej i poddają je omówieniu.

Śląsk wobec nowej Polski.

„Dziennik Cieszyński“ w artykule pt. „Państwo Polskie“ określa w następujący sposób stanowisko Polaków śląskich wobec manifestu z 5. listopada:

Nie cały nasz naród wielki znalazł się w chwili obecnej pod szczęśliwą gwiazdą. Państwo polskie, proklamowane przez Niemcy i Austro-Węgry, ma obejmować ziemie Królestwa Kongresowego z granicami na wschód bliżej nieoznaczonemi. Szczęście stanowienia samych o sobie, rozkosz pełnego życia narodowego przypadnie tylko części narodu polskiego — mimo to, i to uświadomić sobie już dzisiaj powinniśmy, na sile zyskamy wszędzie, na sile, płynącej z wiary w pracę i przyszłość swą. Wszędzie, czy w Krakowie, czy we Lwowie, czy w Poznaniu, czy w Cieszynie, rozpoczniemy życie nowe, owiane wiarą i nadzieją, że sprawiedliwość dziejowa istnieje. Wymierzają ją nie ludzie, lecz niewzruszona logika dziejów. Jeszcze w roku 1914. wydawało się wielu z nas państwo polskie jeszcze czemś tak odległem, czemś z nieziszczalnych nadziei, a jednak jest ono dziś faktem dokonanym. Miejmy też nadzieję, że państwo to, którego ramy określiła proklamacya historycznego dnia 4 listopada 1916 roku, jest pierwszym etapem w programie pracy narodu polskiego, pierwszym etapem, który przejść musimy, aby uzyskać to, do czego naród każdy dążyć musi na mocy swego przeznaczenia dziejowego, a pod grozą utraty swej przyszłości.

Ziemie polskie i nadal pozostają rozdzielone. Źródła i ujście Wisły wraz z częścią dopływów zachodnich pozostać mają poza kordonem polskim. My tu jednak na kresach zachodnich dotychczas nie zatraciliśmy swego bytu narodowego i wytrwamy w walce o utrzymanie jego i nadal, wytrwamy tem niezłomniej, im większą będzie radość nasza z tego, iż bracia nasi, tuż o miedzę od nas, róść będą w siłę. Siła ta będzie ku nam promieniować, budząc i podsycając w nas wiarę, że praca nasza nie pójdzie na darmo, że ziemię polską, odziedziczoną po przodkach naszych, zachowamy w całej rozciągłości dla narodu polskiego.

Jak zaznaczają pisma polskie na Śląsku, proklamacya wywołała wśród naszej tamtejszej ludności wszędzie bardzo silne wrażenie. Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o manifeście, zwłaszcza po kopalniach, fabrykach i warsztatach; w wielu z nich robotnicy tłumnie porzucili pracę dla zaznaczenia wagi wypadku. „Dziennik Cieszyński“ pisze: „Największe wrażenie wywarła wieść wśród chłopów, rzemieślników i robotników. Wszak to im stosunki miejscowe kazały wyrzec się raz na zawsze myśli o wskrzeszeniu państwa polskiego, aż oto dwóch cesarzy kładzie swój podpis, gwarantujący, że Polska żyć musi i rozwijać się...“

Korona polska i insygnia królewskie.

Pod powyższym tytułem zamieścił „Neues Wiener Tagblatt“ z dnia 7. bm. artykuł następujący:

Podczas swego pobytu w Gnieznie r. 1000 włożył cesarz niemiecki Otto III. koronę swoją na głowę Bolesława Chrobrego, nazywając go królem (dotychczas był tylko księciem), a wróciwszy do Niemiec, przysłał mu stamtąd koronę, aby się koronował. Atoli Bolesław użył do koronacyi swojej, która nastąpiła dopiero w roku 1025, innej krony, mianowicie tę, którą przysłał mu Papież; nie chciał bowiem uchodzić za lennika cesarza. Odtąd korona z Rzymu przysłana stała się symbolem tej władzy, która, broniąc Polski, równocześnie bronić ma chrześcijaństwa. Korona ta razem z insygniami królewskiemi, do których należy miecz-szczerbiec Bolesława Chrobrego, zginęły w sposób tajemniczy podczas oblężenia Krakowa w 1792 roku. Podobno wywieźć mieli koronę i królewskie insygnia trzej polscy patryoci, aby je uchronić przed grabieżą Moskali. O miejscu przechowania wiedzieli tylko ci trzej. Gdy jeden z nich umarł, wybrano następcę i tak trwało to zawsze aż po dzisiejsze dni, że tajemnica strzeżona zostaje przez trzech zaufanych mężów, a odkryta zostanie w momencie dziejowym, kiedy trzeba będzie przystąpić do koronacyi nowego króla odrodzonej Polski.

Czy jest to legendą, czy prawdą, w każdym razie trwanie tej opowieści wśród narodu stwierdza, że wiecznie żywą pozostała tradycya odbudowy państwa polskiego.

Lecz co ciekawsze, że z wszystkich mocarstw Europy jedynie Turcya nie uznała w swoim czasie rozbioru Polski i urzędownie faktu tego do wiadomości nie przyjęła. Pałacyk polskiej ambasady w Konstantynopolu stoi tam po dziś dzień w takim stanie, jak go zostawił ówczesny ambasador polski przy opuszczeniu stolicy państwa ottomańskiego. Bramę pałacyku zapieczętowano wtedy i oto wiek cały czekał ten milczący symbol na zmartwychwstanie Królestwa Polskiego.

KRONIKA.

Z miasta.

Z POWODU UROCZYSTEGO POSIEDZENIA KOŁA SEJMOWEGO. Jutro w niedzielę o godz. 10 rano staraniem prezydyum Koła polskiego w kościele N. P. Maryi odbędzie się nabożeństwo, które odprawi X. arcybiskup Albin Symon a kazanie wygłosi X. biskup Dr Józef Pelczar. Na nabożeństwo to do prezbiteryum kościoła wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymali prócz posłów, naczelnicy władz i urzędów oraz radni miejscy, dla wiernych pozostawiono nawy boczne z wejściami bocznemi od strony ul. Floryańskiej i pl. Maryackiego. Wejście główne pozostawiono dla zaproszonych gości, boczne do prezbiteryum będzie zamknięte.

Ze względu na uroczystą chwilę obowiązuje strój narodowy lub frak tak do kościoła, jak i na posiedzenie Koła, na które nie wysyła się zaproszeń, gdyż jedynie członkowie sejmu i parlamentu oraz N. K. N. mają prawo wstępu.

Członkowie Koła sejmowego pragnący wziąć udział w uroczystem przedstawieniu w teatrze miejskim, zechcą zgłaszać się po bilety do teatru w sekretaryacie prezydyalnym magistratu na I p. Bilety niezamówione i nieodebrane do jutra do godz. 12-tej w południe, będą sprzedawane jutro popołudniu w kasie teatralnej.

WYDZIAŁ TOW. MUZYCZNEGO W KRAKOWIE na posiedzeniu odbytem w dniu 8 listopada b. r. postanowił z powodu proklamacyi odbudowy państwa polskiego ku uczczeniu tego doniosłego zdarzenia, ufundować dwa bezpłatne miejsca w Konserwatoryum dla ubogich a uzdolnionych sierót po legionistach polskich.

ODCZYTY O. WORONIECKIEGO. W Collegium Novum, w sali Kopernika odbędą się dn. 14, 16 i 18 listopada r. b. trzy odczyty O. Woronieckiego, Dominikanina, zatytułowane „Wstęp do nauki o charakterze“. Treść odczytu pierwszego, który odbędzie się w godzinach od 6—7 wieczorem, przedstawia się tak: „Co nazywamy temperamentem człowieka? Jaka jest doniosłość nauki o temperamencie w dziedzinie etyki i pedagogiki?“ Treść odczytu z dn. 16 listopada o tej samej godzinie: „Jakie są właściwe cechy temperamentu polskiego? Świadectwo życia codziennego, historyi i litratury“. Treść odczytu trzeciego (od g. 5 do 6): „Jak wychować temperament polski? Zorganizowanie opinii publicznej w sprawie wychowania. Zastosowanie ogólnych zasad wychowawczych do wrodzonych skłonności temperamentu polskiego“.

Dochód przeznaczony na skauting i na inne cele opieki nad młodzieżą. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku gł. oraz u wejścia na salę w cenie 2 oraz 1 kor., miejsca stojące 20 halerzy.

WIELKI KONCERT WOJSKOWY NA RYNKU odbędzie się w południe w dniu 19 b. m. na cele dobroczynne, mianowicie na „Gwiazdkę“ dla chorych i rannych żołnierzy oraz legionistów polskich. Przygrywać będą dwie kapele wojskowe, mianowicie jedna na Rynku u wylotu ulicy Szewskiej, druga pod pomnikiem Mickiewicza. U wylotów wszystkich ulic, na Rynek wychodzących, będą umieszczone stoliki, przy których oficerowie krakowscy w towarzystwie pań sprzedawać będą odznaki, jako bilety wstępu na Rynek na czas koncertu. Cena takiej odznaki wynosić będzie zaledwie 20 hal. Cały dochód z tego koncertu przeznaczony zostanie — jak już wspomnieliśmy — na „Gwiazdkę“ dla chorych i rannych żołnierzy, oraz legionistów, pozostających w szpitalach krakowskich. Niewątpimy, że mieszkańcy Krakowa poprą chętnie i ofiarnie to przedsiębiorstwo i przyczynią się w ten sposób do umilenia wigilijnej uroczystości naszym bohaterom.

JEŃCY POLACY W ROSYI. Za pośrednictwem agencyi dla jeńców wojennych przy duńskim Czerw. Krzyżu w Kopenhadze, otrzymaliśmy zawiadomienie od następujących Polaków znajdujących się w gubernii włodzimirskiej, że są zdrowi Leon Grzegórzek por. 40 p. p., Roman Górnicki kadet 40 p. p., Stan. Cinciel kadet 40 p. p., Julian Łazarczyk kadet 20 p p., Zdzisław Obertyński kadet 13 p. ułanów, Aleksander Srokowski por. 14 p. p., Filemon Gliński por. 18 p. p., Mikołaj Ponicz kadet 19 p. p.

ZIEMNIAKI Z KRÓLESTWA DLA KRAKOWA. Z magistratu komunikują nam, że wskutek starań prezydyum miasta naczelna Komenda armii zezwoliła na dowóz ziemniaków wozami z nadgranicznych powiatów okupowanego Królestwa do Krakowa. Ostateczne uregulowanie dowozu nastąpi w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewn. do jenerał gubernatora w Lublinie po porozumieniu się zarządu miasta z namiestnictwem i jenerał gubernatorstwem. Podając tę informacyę, musimy zauważyć, że podobnej treści komunikaty magistratu zamieszczaliśmy już kilka razy, ziemniaków z Królestwa jednak jak nie było, tak i nie ma. Korzystniejby zatem dla ludności było, gdyby zarząd miasta najpierw rzeczywiście o dowóz ziemniaków się postarał, a gdy kartofle już w mieście będą, zawiadomił o tem konsumentów.

KURS DLA KIEROWNIKÓW SPÓŁEK OSZCZĘDN. Krajowe Biuro Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek urządzi w Krakowie lub we Lwowie albo nawet w obu tych miejscowościach w grudniu b. r. dwutygodniowy „Praktyczny kurs nauki dla kierowników i kasyerów Spółek oszczędności i pożyczek, jeżeli Spółki patronackie zgłoszą dostateczną ilość odpowiednich kandydatów, których zużytkowanie w pracy Spółek będzie zapewnione. Ubodzy kandydaci z mało zasobnych Spółek mogą otrzymać zasiłek obejmujący zwrot wydatku na bilet kolejowy III klasą i 30 kor. na koszta utrzymania, kandydaci z zasobniejszych Spółek mogą być przyjęci tylko na koszt własny, lub Spółki. Zgłoszenia napisane ręką kandydata i przez Spółkę poparte, należy wnosić najpóźniej do dnia 25 listopada b. r. do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, ul. Mickiewicza 3.

ZATWIERDZENIE WYROKU. Komendant wojskowy w Krakowie E. Brandner zatwierdził wczoraj w całej osnowie wyrok, jaki zapadł w znanym procesie Riesera, Urygi i tow. o fałszowanie legitymacyj wojskowych. Riesenowa i Bieleś otrzymali zezwolenie na rozpoczęcie odsiadywania kary dopiero po dwóch miesiącach. Komendant wojskowy zastrzegł sobie ewentualne ułaskawienie niektórych oskarżonych na czas późniejszy. Wszyscy zasądzeni zostaną przewiezieni do Igławy na Morawach do tamtejszego więzienia wojskowego.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem krajowego sądu karnego pod przew. radcy sądu wyż. Obtułowicza odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Tadeuszowi Przebindzie, synowi woźnego magistratu, lat 17, i wspólnikom Stanisławowi Matlakowi i Franciszkowi Sysłowi czeladnikom ślusarskim, oskarżonym o kradzież skór z magazynów miejskich, popełnioną w pierwszych dniach października b. r. Oskarżeni za wskazówkami Przebindy rozbili zamek w magazynie miejskim, w gmachu magistratu i zabrali stamtąd 67 kilogramów skór, skonfiskowanych u jednego z handlarzy. Skóry te następnie obwinieni sprzedali i pieniądzmi się podzielili. Część skór i pieniędzy policya jednak później odebrała. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał oskarżonych: Przebindę na 8, Sysłę na 6, Matlaka na 5 miesięcy ciężkiego, zaostrzonego więzienia.

Rozprawa o kradzieże wojenne przeciw J. Bojowi i 33 wspólnikom, włościanom ze wsi Brzegi w niepołomickiem, zakończyła się w dniu dzisiejszym wyrokiem uwalniającym wszystkich oskarżonych.

Z Polski i ze świata.

MANIFESTACYE WE LWOWIE. Grono profesorów Akademii weterynaryi odbyło z powodu ogłoszenia proklamacyi niepodległości Królestwa Polskiego uroczyste posiedzenie 9 listopada. Po przemówieniu rektora uchwalono wysłać odpowiednią rezolucyę do Rady miejskiej w Warszawie. Dzień 9 listopada był wolnym od wykładów jako rektorski.

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredyt. ziemsk. i Związku Ziemian wysłały w dniu wczorajszym następujący telegram do Prezydyum miasta Warszawy:

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Związku ziemian, jako reprezentacya Ziemiaństwa polskiego Galicyi przesyłają na ręce Wysokiego Prezydyum Królestwu Polskiemu najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szczerej radości z powodu uzyskanej niepodległości, polegając zaś na tak ciężko doświadczonem społeczeństwie, na strumieniach krwi przelanej w obronie najdroższych praw, patrzy z otuchą w przyszłość, będąc pewną, że Królestwo polskie przyniesie rozkwit i szczęście całego naszego narodu. Niech żyje Polska, niech żyje jej stolica ukochana Warszawa!

NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ. Z powodu ogłoszenia proklamacyi niepodległego państwa polskiego odbyło się w katedrze ormiańskiej we Lwowie uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował X. arcybiskup Józef Teodorowicz w asystencyi duchowieństwa. Obok głównego ołtarza zajęli miejsca reprezentanci wojskowości i władz, członkowie Rady przybocznej: X. kan. Badeni, r. Ohly, radca dworu Rybicki, r. Janowicz, r. Sklepiński, r. Sawczyński, zast. kom. rząd. r. dw. Fiedlerem, Eksc. Abrahamowicz, komendant Stacyi zbornej Legionów kapitan Krzaczyński, członkowie del. N. K. N., pos. Krzeczunowicz, reprezentanci Tow. kredyt. ziemsk. pp. Vivien, Rozwadowski, Torosiewicz, delegaci i delegatki różnych towarzystw i instytucyi. Środkiem, szpalerem stanęli Legioniści polscy. W głębi świątyni zajęła miejsce młodzież szkolna. Porządek w czasie nabożeństwa utrzymywała miejska straż pożarna. Chór katedralny wykonał szereg pieśni narodowych; w końcu odśpiewano „Te Deum“.

POWRÓT DRA RUTOWSKIEGO. Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ donosi w numerze z 26 października: „Na mocy porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim a austryackim korespondent wiedeński „Nowoje Wremia“ B. Janczewiecki, który dzięki wstawiennictwu króla hiszpańskiego został ułaskawiony od kary śmierci, ma zostać uwolniony i uzyskać prawo powrotu do Rosyi, w zamian za co uzyskuje prawo wyjazdu do Austryi Dr Tadeusz Rutowski, wiceprezydent miasta Lwowa, wzięty przez Rosyan jako zakładnik podczas ewakuacyi Lwowa w czerwcu 1915 r.

REZOLUCYA MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Magistrat m. stoł. Warszawy odbył we wtorek pierwsze plenarne posiedzenie po akcie z dn. 5 b. m. Obrady pod przewodnictwem prezydenta Zdzisława ks. Lubomirskiego, rozpoczęto od określenia stanowiska magistratu wobec wagi ogłoszonego aktu w sprawie proklamacyi Królestwa Polskiego. Uchwalono po obradach rezolucye następujące:

Magistrat m. stoł. Warszawy na posiedzeniu dn. 7 listopada, przy rozważeniu aktu wielkiej doniosłości, zapowiadającego utworzenie państwa polskiego, uznał potrzebę jeszcze większego, niż dotychczas czuwania nad biegiem gospodarki miejskiej, aby godnie odpowiedzieć spotęgowanej roli stolicy Polski.

W wysiłkach swoich magistrat krzepi się pewnością najszybszego powstania rządu polskiego, kierującego wszystkiemi dziedzinami życia narodowego.

KATASTROFA NA WIŚLE. B. kor. donosi z Lublina: O katastrofalnem nieszczęściu na Wiśle koło Kazimierza nadeszły następujące szczegóły urzędowe: Dnia 2 listopada o g. 6 wieczór miano przeprawić 144 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Podróżni wsiedli na dwa spięte z sobą promy, któremi sterował brat właściciela i jeden pomocnik. Prom połączony gładko odbił od brzegu i znajdował się już 6 metrów od brzegu, kiedy właściciel promu zawołał do swego brata, by pojechał nieco w górę rzeki, gdyż w miejscu wylądowania stoi łódź motorowa. Przewoźnik poszedł za tą wskazówką, widocznie jednak źle sterował, gdyż prom zaczął się kręcić. Podróżni myśleli, że prom osiadł na ławicy piaszczystej i skupili się na jednym promie na przedzie, wskutek czego prom zaczął nabierać wody. Powstała panika i podróżni na drugim promie poczęli także pchać się ku przodowi, zamiast postąpić na drugą stronę. Linia łącząca promy zerwała się i oba promy zatonęły, czy też przewróciły się. Wszystkie osoby wpadły do wody. Zastępca komendanta posterunku żandarmeryi zjawił się natychmiast z żołnierzami na miejscu wypadku i jego to energii zawdzięczać należy, że wogóle kogokolwiek uratowano. W krótkim czasie zebrano koło 500 ludzi, mianowicie żandarmów z rozmaitych oddziałów i żołnierzy oddziałów robotniczych. Przybył jeden parowiec, dwie łodzie motorowe i wzięły udział w pracy ratunkowej. Mimo to uratowano tylko 27 osób. Ciemność, jakoteż okoliczność, że na promie znajdowały się przeważnie kobiety i dzieci, nie umiejące pływać, są głównym powodem, że katastrofa, która się wydarzyła tuż koło brzegu, pochłonęła tyle ofiar. Dotąd wydobyto 59 zwłok. Właściciel promu uciekł, władze go ścigają. Na niego i na sternika spada odpowiedzialność.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał tytuł i charakter radcy dworu kierownikowi sekcyi kancelaryi gabinetowej Drowi Janowi Lewickiemu, a sekretarzowi dworu porucznikowi rezerwowemu Zbigniewowi Kierskiemu nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną.

MIANOWANIA. Cesarz zamianował starszymi radcami górnictwa w stanie personalnym zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie radców górnictwa Leona Cehaka, Zygmunta Heydę, Stanisława Skoczylasa.

PER HALLSTROEM.

21

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

„Wiem teraz, jak to było źle i nierosądnie“. Wszystkie te nowiny nie mogły mu się pomieścić w głowie, a już najmniej pojmował dlaczego miało się coś zmienić pomiędzy niemi z powodu wystąpienia Hussa. Śmiałby się z tego, żeby go nie wstrzymywała uroczystość miejsca i wielka powaga Maguil. „Jakież to wszystko może mieć dla nas znaczenie?“, rzekł. „Wszak myśmy się nie zmienili. Mnie nikt niema nic do rozkazania, przeciwnie“ — tu młodzieńczy duch opozycyi przemówił z siłą — „przeciwnie, ja depczę głupie przesądy. Czyż syn swego czasu ulęknie się kwaśnych min? Gdzieindziej na świecie wygląda zupełnie inaczej“. Maguil spojrzała mu badawczo w oczy, podnosząc się z kolan. Powstał także i chciał wyjść, pewny, że poza obrębem kościoła stanie się wymowniejszym, lecz ujęła go za rękę i zatrzymała.

„Zastanów się“, rzekła, „zastanów się tylko dobrze. Ja zrobiłam już to, ja nie oszczędzałam ciebie. Gdybym poszła za tobą,— nie masz jeszcze dla mnie miejsca, lecz możesz je stworzyć — byłabym tam nieodpowiednią. Ja pozostanę zawsze taką samą, jaką jestem teraz i ukazałabym ci się wtedy w innem świetle, nieprawdaż?“

Próbował skupić myśli, lecz nie udawało mu się. Maguil, to znaczyło Maguil, jezioro, las, woda przy studni, szum sosen i ta cudowna noc, która nie była nocą. Nigdy tego nie zapomni, lecz nie mógł ją sobie wyobrazić w oderwaniu od tego otoczenia. „Widzisz więc“, ciągnęła dalej, „że to niemożliwe i ja tego nie chcę. Musiałabym tam wstydzić się, jak gdybym była nagą, a ja nie mam czego się wstydzić. Gdybyś tu został — mam kawałek ziemi, z której dałoby się coś zrobić, choć z wielkim trudem, bo to łatwo nie przychodzi — wtenczas ty okazałbyś się niestosownym. Jesteś dobrym i wierzysz w dobro. Co lato będziesz odżywać dla mnie, a przez zimę będę cię przechowywać w mojej pamięci i wywoływać, ilekroć zapragnę trochę światła, lecz pozostać tu nie możesz“. Wypieki wystąpiły mu na twarzy, a wzruszenie zwilgotniło oczy.

Podobnie do człowieka, stojącego nad szczeliną w lodzie, naprężał swą wolę do skoku i za każdym razem wstrzymywał go jej wzrok. Zwłoka rozszerzała coraz bardziej leżący między niemi przedział. Nie znajdywał jednego wyrazu i wstydził się tego. „Odbierasz mi całą moją odwagę, po co to czynisz?“ Dlatego, że przemyślałam wiele i przejrzałam. Kiedy mi niedawno otworzyły się oczy, poznałam istotną prawdę. Nadzieja, to po części kłamstwo, po części obawa. Dobrą ona dla dzieci, nie mających sił do dźwignięcia ciężaru. W tem jednak miejscu próbowałam sił moich często i za każdym razem znajdowałam, że mi ich starczy na więcej“. Spoglądała na sufit, na nagie ściany i na ambonę, przy której wzrok jej się zatrzymał, jak gdyby wsłuchiwała się w jakieś głosy, lecz po chwili zwróciła się znów do swego towarzysza.

„Widzisz, tu jest przybytek Boga, tu on zamieszkuje, tu przemawia. Siedm miesięcy w roku leży głęboki śnieg, nie można nigdzie się ruszyć, ludzie zamykają się ze swojem strapieniem w domu. Nędza zagląda często i nieraz powstaje pytanie, do czego to wszystko prowadzi? Tu zbierają się wszyscy, widują się z swymi sąsiadami, próbują zbiżyć się do nich. Tu przypominają sobie, że mają duszę, za którą jest się odpowiedzialnym, jeżeli już za nic innego. Tu mówi ksiądz. Czasami rozumie się go, a czasami nie, ale zawsze usłyszało się coś innego. Te kamienie w murach pozwłóczyli ludzie, kiedy ich było jeszcze mniej, kiedy byli jeszcze uboższymi, niż dziś. Układali je, jedne na drugich, pod sznur i wagę, żeby wznosiły się prosto, na trwałych fundamentach. Ozdobili w najlepsze i najpiękniejsze, na co tylko myśl się zdobyć mogła. A jeżeli drzewo zaczynało pruchnieć, zamieniali kawałkami na inne, ale kamienie takie same. I dobrze się działo, niezmienionem trwać to powinno przez wieki. Nie raduje to oczu, tu nie myśli się o szczęściu, ale też nie ono jest naszem przeznaczeniem. Robić, co do kogo należy, a potem umrzeć, kiedy się nie może pracować dłużej — to jest naszem przeznaczeniem. Tego przedewszystkiem wymaga od nas Bóg przez to, co się tu mówi i śpiewa, zanim zaczniemy przysłuchiwać się innym głosom. Przychodziłam tu sama i słyszałam to często, tylko to, a jednak odchodziłam silniejsza i weselsza“. Olaf nie poznawał jej. Czyż to leżało na dnie jej myśli, które zdawały się mu tak lekkiemi i świeżemi? „Nie rozumiem ciebie, co znaczy ta mowa? Przedtem byłaś inną“. „Ach, zapomniałam o tem — prawie. Teraz przypominasz sobie i widzę to wyraźniej, niż dawniej. Więc ty nie wiesz, kim jestem? Nie słyszałeś nigdy o tem, co mnie łączy z tym kościołem?“

„Nie, cóż takiego?“

„Na tej ambonie“ —wskazała i patrzała na nią tak uporczywie, jak gdyby widziała tam tego, o którym mówiła — „stawał człowiek, będący najsmutniejszą pamiątką tego kościoła. Żył sto — czy ja wiem — może stopięćdziesiąt lat temu. Był nim mój protoplasta, Olaf Claessva Bam. Imiona innych poszły w zapomnienie; oni spełnili swoje obowiązki i mają teraz spokój, którego on nigdy nie zazna. Kraj był wówczas w wojnie z Duńczykami: Otóż trzymał z nimi i pociągnął za sobą okolicznych chłopów. Jakie miał zamiary, nie wiem i nie o niego mi głównie chodzi, chociaż doprowadził ród do upadku i mnie do tego, czem dziś jestem. Kiedy wykryto zdradę i wyrok zapadł, żona jego, nie znam jej imienia, pojechała do Stokholmu żebrać o ułaskawienie“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.